Kuryer Poznański.

No. 266 Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 20 listopada 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Agencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lozannie, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols. i bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 listopada.

Finita la comedia! Jakeśmy to wczoraj już przewidzieli, został marszałek niemieckiego parlamentu, p. Forckenbeck, który niby gniewny Ac illes cofnął się do swego namiotu, na osobno ad hoc wyznaczoném na wczoraj posiedzeniu wybranym przez aklamacyą w skutek wniosku posła Windthorsta ponownie marszałkiem. Nie obyło się wszakże bez kozła ofiarnego przy téj sprawie. Poseł Beseler, należący do wszechmocnego dzisiaj stronnictwa national-liberałów, w którego odezwaniu się na wczorajszém posiedzeniu marszałek Forckenbeck przeczuł rodzaj wotum niezaufania, musiał wysłuchać na zebraniu swojéj frakcyi cierpkie zarzuty, a następnie odczytał przed przystąpieniem do porządku dziennego na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu oświadczenie, jako mocno żałuje, jeśli w onegdajszéj mowie użył jakichkolwiek wyrażeń, które mogły nakłonić marszałka Forckenbecka do złożenia godności. Niedość na tém, poseł rzeczony wystąpić musiał już z narodowo-liberalnéj frakcyi.

Polskie Koło poselskie w parlamencie już się w zeszły poniedziałek ukonstytuowało. Wybrani zostali: prezesem Ko a poseł Władysław Taczanowski, zastępcą poseł Rybiński, sekretarzem poseł dr. Donimirski, zastępcą jego poseł dr. Żółtowski, kwestorem poseł Kalkstein. Komisya parlamentarna składa się z pp. Taczanowskiego, Chosłowskiego i księcia Radziwiłła.

Przez posła dr. Donimirskiego i towarzyszów stawiony sostał wniosek, ażeby proces karny, wytoczony ze strony król. komisarza ku administrowaniu majątku Archidyecezyi poznańskiéj przeciw posłowi ks. Ziętkiewiczowi, w którym termin wyznaczony został na dzień 20 listopada, zawieszony został na czas trwania obecnéj sesyi. Wniosek powyższy poparty został przez pewną liczbę członków centrum i przez posłów alzackich.

Dokonane wybory do parlamentu włoskiego są ze wszech miar pouczające. Najbardziéj uderza liczba uprawnionych do głosowania, którzy nie stawili się do urn wyborczych. Wedle dzienników włoskich urzędowych i półurzędowych zapisanych jest na listach elektoralnych 528,920, z tych głosowało tylko 160,000. Oczywiście jest pewna, nawet znaczna liczba obojętnych, tak jak we wszystkich krajach, mamy przecież dobre powody mniemać, że większość absolutną w ogólnéj liczbie stanowią wierne dzieci Kościoła, którym Pius IX nie pozwolił ani wybierać ani dawać się wybrać. Ze 160,000 wyborców, którzy głosowali, połowa prawie przypada na radykalistów, a połowa na umiarkowane liberalne stronnictwo. To ostatnie będzie jeszcze miało większość w Izbie, ale widząc wzmagające się siły przeciwników, upada na duchu i prawie daje za przegraną.

Z Paryża nie odbieramy dzisiaj żadnéj ważniejszéj wiadomości; natomiast nadeszło z Londynu doniesienie, świadczące o żywotności w Anglii idei katolickiéj. Dnia 18 b. m. odbyła unia angielskich katolików nader liczne zebranie, któremu przewodniczył lord Petre w zastępstwie księcia Norfolk, bawiącego obecnie w Rzymie. Po wyczerpujących rozprawach nad ostatnią broszurą pana Gladstone przeciw Dekretom Watykańskim, przyjęto jednomyślnie kilka rezolucyi, w których zgromadzenie oświadczyło, że lojalność angielskich katolików wskutek uchwał Soboru Watykańskiego o nieomylności Papie a bynajmniéj nie została zachwiana. — Tegoż samego dnia przyjmował hrabia Derby deputacyą syryjskich księży, którzy przed nim użalali się na ucisk chrześcian w Syryi. Minister odpowiedział deputacyi, że, lubo sułtan w paryskim traktacie pokojowym zobowiązał się otaczać opieką swych chrześciańskich poddanych, skutkiem dalszych przecież warunków owego traktatu mocarstwom formalna interwencya w takim tylko razie byłaby dozwoloną, gdyby ludom chrześciańskim, poddanym Porty, grozić miało niebezpieczeństwo co do ich narodowéj egzystencyi. Rząd angielski winien przeto ograniczyć się na tém, że zrobi wobec Wysokiéj Porty przyjacielskie przedstawienia.

Szczupłe także są dzisiaj wiadomości z hiszpańskiego teatru wojny, jakkolwiek nie są one niepomyślne dla sprawy Karlistów. Według wiadomości nadeszłych do Pary a, mieli Karliści już zająć na nowo stanowiska swe dawniejsze. Prasa francuska pojąć nie może stagnacyi, zaszłéj ponownie w obrotach wojsk republikańskich, i powtarza za Monitorem paryskim, że gdyby się było armii rządowéj udało odeprzeć Karlistów od francuskiéj granicy, byłoby to niechybnie rządowi madryckiemu odjęło wszelki powód do nagabywania niepotrzebnemi reklamacyami rządu francuskiego. Sprzeczne z temi doniesieniami są wiadomości, przez rząd madrycki rozpowszechniane, donoszące, że karlistowskie oddziały w Katalonii pod dowództwem jenerałów Tristany, Miret i Galeran cofają się i ścigane są przez wojska republikańskie. Ile jednak wiadomości te zasługują na wiarę, pouczyło nas już aż nadto doświadczenie.

W Gazecie Toruńskiéj czytamy:

Oddawna mieliśmy wiadomość o zamiarze stworzenia przez władze pruskie nowéj instytucyi w prowincyi naszéj, ale uznaliśmy za stósowniejszą zachować ją dotychczas dla siebie. Dziś, gdy władze pruskie same już nie robią z téj sprawy tajemnicy, mianowicie gdy artykuły półurzędowe w niemieckiéj prasie prowincyonalnéj torują już drogę nowéj téj instytucyi, na przypadek gdyby ona napotkać miała na opozycyą w sejmie pruskim, — dziś niechże wiedzą i nasi czytelnicy, że prowincya nasza ma być obdarzona podróżującą policyą ku śledzeniu ruchu polskiego. Wiemy téż, że starano się już o odpowiednią osobistość na tę posadę, osobistość władającą naturalnie językiem polskim. Starania jednak niebardzo się powiodły, a to podobno z powodu niezbyt hojnéj pensyi; może jednak w czasie ostatnim znalazł się kandydat na tę zaszczytną posadę. — Opozycyi w sejmie pruskim obawiają się przedewszystkiém z względów budżetowych. — Dla władz pruskich naszéj prowincyi nowa instytucya znaczy po prostu tyle, co votum zaufania.

Medal dla Unitów.

Z powodu medalu dla Unitów wszczęła się polemika pomiędzy Dziennikiem Poznańskim a pismami galicyjskiemi, Gazetą Narodową i Dziennikiem Polskim.

Dziennikowi Poznańskiemu zarzuciły galicyjskie „zwrot panslawistyczny", odmówiły patryotyzmu, przeciw czemu on ze swojéj strony stanowczo się zastrzega. Niewątpliwie poszły tu pisma galicyjskie za daleko. Boć można pobłądzić w rozumowaniu, a nie mieć woli przewrotnéj; można dzierżyć się błędnéj polityki, ale bez świadomości, że jest złą.

Dziennik Poznański miał teraz na sobie doświadczenie, jak to boli podejrzenie ze strony ziomków, lekkomyślne posądzenie o zdradę i odstępstwo, któremi kiedyś on miotał w koło siebie. Bez żółci, ale rozmyślnie to wspominamy; bo nie wspomnieć tego wcale, nie wyciągnąć nauki ztąd dla polskiego wogóle dziennikarstwa, toby równać się mogło niewczesnéj trwożliwości.

Dziennik Poznański z początku oświadczył się przeciw wybiciu medalu, najpierw dla tego, że w tém widział demonstracyą przeciw Moskwie, któréj nie radzi drażnić, żeby nie stracić nadziei porozumienia się z nią, a nadto jeszcze i dla tego, że motorowie sprawy téj chcieli przez to wywołać manifestacyą całego narodu naprzeciw tym politykom polskim, co się skłaniają ku Moskwie.

Gazeta Toruńska słuszną uczyniła uwagę, że wybicie medalu powinno mieć jeden tylko cel, i to dodatni; że więc niewłaściwą jest rzeczą nadawać sprawie polemiczny charakter.

Broniąc tych, którzy o zbliżeniu do Moskwy myślą, od zarzutu odstępstwa i zdrady, już dla tego samego, że ich polityka jeszcze w mglistych okazuje się zarysach, tak, iż trudno ją już dziś sądzić stanowczo, bardzo trafnie jednak zwraca się naprzeciw ostrożności Dziennika, żeby nie drażnić Moskali próżną demonstracyą. Wspomniawszy, że pojęcie demonstracyi jest bardzo względne, że co jeden ma za próżne odkazywanie się, dla innego to samo jest koniecznym objawem żywotnym, kładzie potém przycisk na to, że byłoby z ubliżeniem dla Polaków, gdyby mieli kłamać, lub taić uczucia z rachuby służalczéj, aby nie urazić przyszłych sojuszników, gdyby więc mieli za jakąbądź cenę chcieć okupić zgodę z Moskalami.

Dziennik widocznie uznał słuszność tych uwag. Zastrzegłszy się mocno naprzeciw posądzeniu go o „panslawistyczny zwrot" w polityce polskiéj z porzuceniem nadziei co do przyszłego bytu samoistnego Polski, już nie upiera się przy tém, żeby porzucić myśl wybicia medalu dla pomordowanych Unitów, z powodu, że w tém byłaby drażniąca Moskwę demonstracya; owszém oświadcza się z gotowością zbierania składek na medal ów projektowany.

Z téj całéj dyskusyi jeden rzetelny pożytek urosł, że Dziennik zniewolon był stanowczo się oświadczyć, że nie myśli o zaprzepaścieniu Polski w łonie Słowiańszczyzny moskiewskiéj, a to ze strachu przed nawałą niemieckiego żywiołu.

Tak wielu, bardzo wielu rozumiało jego politykę: a taka rada, dyktowana uczuciem strachu dla zatrwożonych ciężkością walki z germańskim żywiołem, dziś militarnie i finansowo tak rozwielmożonym, mogła była tylko jeszcze więcéj osłabić ducha w społeczeństwie polskiém, zmniejszyć siłę oporu naprzeciw wytężonemu systematowi germanizacyi.

To niebezpieczeństwo popłochu w obozie narodowym zmniejszyło się w skutek stanowczego oświadczenia się tych, którym przypisywano „zwrot panslawistyczny."

Pozostaje sama kwestya, z powodu któréj spór się wywiązał, czy bić medal, czy nie bić, na cześć unitów chełmskich pomordowanych przez Moskali. Obecnie ta sprawa przycichła. Byłoby najlepiéj, żeby jéj więc wcale nie podnosić.

Uczczeniu męczeńskiéj śmierci z pewnością nie będziemy przeciwni, my, co tuszymy, że za niejeden szał, za niejedno obłąkanie nas Polaków, okupem będzie przed Bogiem ta święta krew chłopków ruskich, wytoczona przez sołdata moskiewskiego.

Kiedy za jeden z argumentów, że podobną jest zgoda z Moskwą, przytaczano, iż wypadki r. 1863 już nie są świeże, czyli innemi słowy, że krew politycznych ofiar ostatnich już zakrzepła, wskazaliśmy na ten fakt, że Moskwa znonu świeżo broczy ręce we krwi męczeńskiéj Unitów; że więc wobec tego nowego barbarzyństwa ani podobno Polakom pierwszym podawać ręki do zgody tym, co dotychczas katami są, nie braćmi reszty Słowian. A więc u nas we czci i rzewnéj pamięci jest ta krew 18 wieśniaków ruskich, pomordowanych za wiarę.

Godzimy się atoli ze zdaniem Przeglądu Lwowskiego, że wybicie medalu nie koniecznie odpowiednim jest sposobem uczczenia męczeńskich unitów, że „fakt sam dla siebie jest pomnikiem." Kościół imiona męczenników zapisywał w akta męczeńskie ku wiecznéj pamięci; ich szczątki stawiał ku czci na ołtarz; ale medalów im nie bił. Medale bili cesarze rzymscy z napisem: deleto nomine christiano — po wytępieniu chrześcian aż do imienia.

Jak Przegląd słusznie uważa, niestósowny i nie polityczny téż jest napis projektowany: za wiarę i ojczyznę. Niestósowny, bo niezgodny z prawdą, bo chłopkowie oni umiarając za wiarę, oświadczali się z posłuszeństwem dla cara, nie ginęli więc dla politycznéj myśli, dla „ojczyzny laszéj." Niepolityczny, bo potwierdza oskarżenia świętojurców galicyjskich, miotających w twarz wygnanym księżom unickim, że ruch unicki „miał polityczną cechę, a unici byli buntowszczykami." Podobno téż nie skończy się na tych ośmnastu ofiarach barbarzyństwa moskiewskiego; podobno niezadługo znowu lać się będzie krew męczeńska: więc czyż coraz nowe bić medale, czy tego jednego objętość zwiększać z nieustającą dzikością schizmatycką Moskwy?

Nam stósowniejszém uczczeniem wydałoby się rzetelne, wedle prawdy historycznéj, bez przymieszek politycznych spisanie tych akt męczeńskich Unii w języku ruskim i polskim.

Pokrzepiłoby ono wierność dla Unii w Galicyi, dopomogłoby złamać wpływ do schizmy wyraźnie uchylających się świętojurców; pokrzepiłoby téż wytrwałość ludu wielkopolskiego w rozgrywającéj się walce państwa z Kościołem. Pożytek polityczny poda się sam przez się, bo w Galicyi zagrodzi się tém drogę panslawistycznéj propagandzie moskiewskiéj pomiędzy Rusinami; bo w Wielkopolsce ukrzepi się wraz z religijném uczuciem katolickiém i polityczna obywatelska świadomość, która w niwecz obróci wszelkie wysiłki germanizacyjne.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z Poznańskiego, 18 listopada.

(W sprawie składek ku wspieraniu wygnanych i uwięzionych. — Curiosum.)

W num. z dnia 14 b. m. Kuryera wyczytawszy rzuconą myśl o zbieraniu składek ku wspieraniu wygnanych i pozbawionych swych posad kapłanów, pospieszam dołączyć kilka uwag moich ku wszechstronnemu rozjaśnieniu téj ważnéj i naglącéj kwestyi Nie ma zapewne nikogo, ktoby nie uznał słuszności i konieczności przyjścia w pomoc tym, którzy nie za osobistą, lecz ogólną a świętą cierpią sprawę. Któżby nie zrozumiał téj prawdy, że źle broniłby domu własnego od pożaru ten, ktoby z założonemi rękami czekał, aż dom sąsiada jego spłonie, — któż nie wie, że zapadająca się ściana sąsiada gruzami przywalić musi dom własny. Nie ma wątpliwości, iż społeczeństwo nasze tak duchowne jak świeckie pojmuje dostatecznie, że wyłomy w murze choćby ostatniemi wysiłki zatykać trzeba, chcąc obronić miasto święte i samych siebie od nieprzyjacielskiéj powodzi i ostatecznéj zatraty. Nie wystarcza tu już oczywiście idealne jedynie poparcie; żołnierz walczącego Kościoła, nie tylko samym duchem będąc, potrzebuje pokrzepienia fizycznego nieodzownie. Wart zaiste żołnierz, co miał odwagę mężnie stawić czoło i zasłonić, o ile w jego mocy było, od pierwszych pocisków swemi piersiami dalsze wojska szeregi, co porzucił i stracił wszystko aż do tułactwa i wygnania, aby nań ktoś wspomniał i dał przynajmniéj to, co mu jest do dalszéj nieodzowne walki i zniesienia trudów. Kto tego sam nie doświadczył, nie pojmie, jaki to jest ból w takiém położeniu być zapomnianym od swoich — w porównaniu z tém uczuciem wszystkie cierpienia i prześladowania z nieprzyjaciół zadane strony słodką są tylko zabawką. A znam niestety takich, którzy choć od wielu wydaleni miesięcy i własnego pozbawieni ogniska, nie mieli téj nawet pociechy, aby się przynajmniéj jeden człowiek o nich był spytał, a którzy, jeśli dotąd nie przymarli głodu, zawdzięczają to sobie tylko samym i téj bolesnéj walce, którą wprzód stoczyć musieli z uczuciem własnéj godności, zanim pierwszy raz o kawałek chleba prosili. A gdyby to jeszcze tam kawałek chleba łaskawego mógł zaspokoić wszystkie inne choć tylko najnieodzowniejsze potrzeby, które zna każdy wyrozumiały z doświadczenia własnego, sercem stawiając się w położenie podobne. — Przyświeca nam wprawdzie już od pierwszéj chwili walki i od pierwszéj chwili niedoli kilka znanych powszechnie, zacnych i wysokich Wielkopolskich domów jasnym ofiarności przykładem, matczyną prawdziwie troskliwością o przyniesienie ulgi niektórym kapłanom, lecz ofiar praw majowych zbyt już jest wiele a klęsk i niepowodzeń na polu ekonomicznem i finansowém tyle w ostatnich zwłaszcza latach się skupiło na biedne nasze Księstwo, że niepodobną jest pojedyńczemi siłami wszystkim i wszystkich wygnańców zaradzić potrzebom. Dokazać tego mogą jedynie wspólne, zbiorowe siły, składki na jak najogólniejszą skalę, co nie tylko iście pierwszych chrześciańskich czasów godny i świetny widok przedstawią w materyi tonącemu światu, ale nawet nikomu nie będą zbyt wielkim ciężarem. Jak słuszną i odpowiednią jest rzeczą, w pierwszym tu rzędzie staną kapłani współtowarzysze broni i koledzy, tychże samych wojsk szeregowcy, stojący w rezerwie i wspierający swych braci czynną pomocą, krzepiąc własném poświęceniem ich siły a świeckiéj braci stanowiącéj, tylne straże ofiarności,

dając przykład w słowie i uczynku. Nié opóźnią się téż bez wątpienia w tém szlachetném współubieganiu i świeccy — a jeśli dotąd rzecz ta rozleglejszych nie przybrała rozmiarów, to przyczyną tego była niezawodnie nie oziębłość, lecz nieznajomość nagłości i brak energicznéj inicyatywy w sprawie, która snać jeszcze zupełnie nie była u nas dojrzała. Aczkolwiek dojrzała ona prędzéj w sąsiednich niemieckich dyecezyach przy mniéj naglącéj potrzebie, bo przy mniejszéj daleko liczbie wydalonych kapłanów, wszakże i u nas lepiéj późno jak nigdy. — Dość już jest ofiar; wkrótce może, jak się zanosi, nowe znowu powstaną szczerby, nowe padną „walki kulturnéj“ ofiary. Rzecz przeto żadnéj już dalszéj nie cierpi zwłoki a „podwójnie daje, kto prędko daje“, zwłaszcza, że dotychczas ofiarą padli wyłącznie tylko wikaryusze, których znane uposażenie nie dało im możności zaoszczędzenia sobie jakichkolwiek zasobów na dalsze swe utrzymanie lub koszta więzienia. Wiedzą to wszyscy kapłani, że „co tobie dziś, mnie jutro“, że wspierając choćby do wyniszczenia siebie samych swych towarzyszów broni, podwojoną pracą i ofiarą podtrzymując ich siły, bronią tém samém siebie i swoich pozycyi. A chociażby ci, którzy dziś z miłosierdzia dzielą się ostatkiem, postradali całe swe mienie i wkrótce również tułaczami się stali, wzbudzi Bóg miłosierny ludu miłosiernego miliony, co szermierzom sprawy Bożéj i domowych ognisk z nędzy zginąć nie da. Zaiste, czyż może być godniejszy dzieci Bożych obraz nad obraz wdowy, dzielącéj się chleba ostatnim kawałkiem?

Lecz nie z téj strony zagrażają poruszonéj sprawie jakiekolwiek trudności; główniejsza daleko i trudniejsza jest kwestya co do wykonania i organizacyi projektu. Chodzi tu bowiem głównie o najlepszy sposób co do organizacyi składek. Otóż nasamprzód co do zbierania ich za pomocą pism publicznych resp. ich redakcyi, jak to w sobotnim nadmieniono numerze, absolutnie jestem przeciwny! Sposób to najniedostateczniejszy, najnieodpowiedniejszy celowi, narażający prócz tego na wiele niedogodności, których tu wyliczać niepodobno a domyślać się łatwo. Nie chodzi tu zresztą o jednorazową składkę, bo nie jednorazowe, przemijające są i będą potrzeby — ani o jawność ofiarodawców, z których niejeden zapewne wolałby być wcale nieznanym. Najstósowniejszą mi się być widzi w téj mierze pójść za przykładem niektórych dekanatów, które miłości braterskiéj zajaśniały wzorem, utworzywszy u siebie od dawna stałe dekanalne składki, ograniczające się wszakże dotąd jedynie na udziale samych tylko kapłanów. Należałoby im tylko zawezwać do współudziału świeckich członków dekanatu, jeśli nie wszystkich od razu, to przynajmniéj obywateli. — Z wielu względów porządna organizacya składek wymagałaby wprawdzie pewnéj centralizacyi, lecz z powodu wielu niedogodności ztąd wynikających tak dla potrzebujących kapłanów, jako téż dla samegoż zarządu centralnego, sądziłbym, że daleko praktyczniejszą tu będzie decentralizacya wedle dekanatów. Roztropność radzi w czasach wyjątkowych ucisku rzeczy uprościć a władzę rozdrobnić, pomoc ułatwiać a nie utrudniać. O tyle tylko możnaby zaprowadzić centralizacyą, aby jakikolwiek komitet w Poznaniu lub gdzieindziéj ustanowiony o sprawach bieżących każdego dekanatu był regularnie poinformowanym i służył jedynie do niejakiéjś kontroli, dyrekcyi i informacyi. Kasy najlepiéj wszędzie dekanalne, powierzając je, ile możności, w ręce zaufanych i zacnych osób świeckich, na których w żadnym nie zbywa dekanacie. Przy tym podziale na dekanaty nie wypadałoby wszakże zbyt ściśle trzymać się, przy wydzielaniu wsparcia, pochodzenia dekanalnego wypędzonych kapłanów, bo, jak wiadomo, żadnemu z nich nie jest już wolno w swoim mieszkać dekanacie, lecz w obcym — i jak się obecnie zdarza, są dekanaty, które od dawna urządziły składki i posiadają na ten cel fundusze a nie mają kogo wspierać ze swoich dekanalnych księży, podczas gdy są znowu dekanaty inne, które od dawna liczą wygnanych współbraci, a dotąd ani o składkach, ani swych konfratrach nie pomyślały. Otóż to w takich n. p. razach dobreby niósł usługi jaki centralny komitet z jak najmniéj osób złożony, bądź duchowny, bądź mięszany. — Jakkolwiek jednakże ostatecznie się rzeczy ułożą, pożądaném jest gwałtownie, aby wszystkie dekanaty choć tymczasowo tylko pojedyńczo wzięły się bez straty czasu do dzieła, a co do reszty porozumienie i ostateczne uporządkowanie przy gorliwych chęciach z czasem się znajdzie. Takie są moje uwagi w téj materyi, które bez pretensyi nieomylności poddaję mężów doświadczonego a gorącego serca rozwadze, szczęśliwy, jeśli onę sprawę o krok daléj posuną.

W końcu nie jako omen dla sprawy lecz jako curiosum, niestety równie smutne jak prawdziwe, przytoczyć mi przychodzi pogłoskę, że znalazł się proboszcz jeden, który swemu wikaryuszowi wydalonemu zaprzestał płacić zupełnie nietylko nader drobnéj, nawet wzmianki nie wartéj pensyjki, ale nawet wynagrodzenia kontraktem umówionego za msze parafialne i funduszowe, które tenże wikaryusz, jako dotąd nieodwołany i uznawany przez władzę, odprawia z obowiązku i z prawa, a których tenże proboszcz odprawić absolutnie nie może. Proboszczowi temu z powodu exmisyi jednego z jego wikaryuszy nie przybyło nawet prawie wcale pracy, a choćby i to było, toć miłość, solidarność, sumienie i wzgląd na opinią publiczną inne mu postępowanie podyktować były powinny. Proszącemu go listownie pokilkakroć wikaryuszowi swemu wcale nawet odpisać nie raczył. Niewątpliwą jest, że władza duchowna, uwiadomiona o tém, jako téż każdy prawy kapłan nie buduje się owego proboszcza postępkiem. Dzięki Bogu, że przynajmniéj jeden tylko znalazł się proboszcz w obu archidyecezyach, który skwapliwie stósując się do praw majowych, poszedł za przykładem p. Treskowa z Chludowa, obdarzając swego także wikaryusza samowolnie Temporaliensperrą — z tą wszakże różnicą, że pierwszy z nich ma na swe niejakie wytłomaczenie łagodzące okoliczności w tém, że do takiego postępowania przez landrata został wezwany i zatrzymanéj pensyi chludowskiéj nie na swój obrócił użytek, wypłaciwszy ją do kasy cywilnego administratora dyecezyi. Cóż będzie, gdy Bóg na niebie a opinia ludzka na ziemi rzecze: „oddaj rachunek z szafarstwa twojego?“

Cześć naszemu duchowieństwu, cześć! że w każdym kierunku tak małe, tak niknące znajdują się tylko wyjątki, coby dały powód do smutku i nie znalazły się na obecnego położenia wysokości.

Z pod Książa, 18 listopada.
(Kronika książska.)

(!) I znów odbył się na cmentarzu książskim w dniu 15 b. m. akt żałobny, a odbył się bez asystencyi kapłana: smutny to fakt, ale świadczący dobitnie o usposobieniu wiernych parafii Książa. Wierni umierają bez pociech religijnych, ciała ich grzebią pozostali, śpiewają nad ich grobem pieśni żałobne, smucą się i płaczą, ale mimo to trwają w wierze św., odrzucając pomoc kapłana, którego im sumienie nie pozwala przywoływać do łoża śmierci, lub na miejsce wiecznego spoczynku. Takie to myśli i takie uczucia ogarniały mnie, kiedym stał nad trumną ś. p. Apolonii Gall, któréj ciało spuszczaliśmy do miejsca wiecznego spoczynku w dniu, jakem wspomniał, 15 b. m. Apolonia Gall, z domu Knie, była córką byłego kościelnego p. Kubeczaka. Mąż jéj, z profesyi szewc, życzył sobie, aby bracia cechowi ze światłem towarzyszyli jego małżonce do grobu. Ponieważ zaś świece brackie znajdują się, jakem to już w przeszłéj wspomniał korespondencyi, w kościele, udał się zatém cechmistrz cechu szewskiego, p. Banaszyński, z drugim członkiem cechu, p. Gawrońskim, do p. Kubeczaka, prosząc o wydanie świec. Pan Kubeczak, usłyszawszy o co rzecz chodzi, stawia panu Banaszyńskiemu następujące pytania: Jak się nazywa zmarła? Ile ma lat? Czy był u niéj ksiądz? Czy zmarła przyjęła sakramenta św.? Czy ksiądz pójdzie za ciałem? Na wszystkie te pytania, które się sypały jak z rogu obfitości, daje p. Banaszyński jednę kategoryczną odpowiedź: Mnie te rzeczy nie obchodzą, ja przyszedłem tu na to, aby żądać wydania świec brackich, które są własnością cechu naszego. Na to stawia p. Kubeczak nowe znów pytanie: „Kto rządzi tém światłem?“ „Ja“, odpowiada p. Banaszyński. Na to następuje zaprzeczenie ze strony p. Kubeczaka. Sprawa tak się zakończyła, że p. Kubeczak żądanych świec nie wydał, a cech szewski, aby zadośćuczynić woli swego towarzysza, małżonka zmarłéj, częścią zakupił, częścią pożyczył świec, które téż podczas pogrzebu płonęły. Widok wiernych, towarzyszących pogrzebowi, był nad miarę rozrzewniający. Kiedy kondukt żałobny wszedł w bramę cmentarną, wzniosła się pieśń żałobna „Dzień, on dzień“; nad grobem zaś zabrzmiała smętna nuta pięknéj naszéj pieśni „Witaj Królowa.“ Mowę pogrzebową zastąpił głośny, rzewny i rozpaczliwy płacz rodziny i przytomnych, mógł zaś być rozpaczliwy, bo nieboszczka zeszła z tego świata bez ostatnich pociech kapłańskich.

A teraz słów kilka o sprawie, która, jakkolwiek finansowego jest znaczenia, stoi jednak w związku z sprawą naszą kościelną. W ostatnim czasie odbyło się w Książu walne zebranie Towarzystwa przemysłowego, na którém pomiędzy innemi toczyły się przydłuższe obrady, czy kasa Tow. ma wydać pieniądze, od których książeczki depozytalne zabrane zostały we Włościejewkach p. Niegolewskiemu, patronowi tamecznego kościoła. Przypomnieć tu należy, że p. Niegolewski zawezwał zarząd Towarzystwa, ażeby pieniędzy nie wydawał, podając za powód, że mu książeczki kwitowe zabrane zostały. Po dłuższéj i bardzo ożywionéj dyskusyi uchwaliło zebranie, aby odwołać się w téj sprawie do patrona Spółek i zdać się na jego decyzyą.

Wieleń, 18 listopada.
(Ks. Arendt. — Nowy „Kulturtraeger.“

W tych dniach wręczono tutejszemu proboszczowi ks. Arendtowi wyrok, skazujący go za „nieprawne“ sprawowanie funkcyi kapłańskich odnośnie na 3 miesiące więzienia, którą to karę również jak pierwszą dwutygodniową w kryminale sądu powiatowego w Trzciance będzie zmuszonym odsiedzieć, ponieważ wskutek świeżego rozporządzenia ministra sprawiedliwości komisye sądowe, do których i Wieleń należy, skazanych co najwyżéj na 8 dni przyjmować mogą. Wiadomo zaś, że ks. Arendt podczas pobytu swego w więzieniu w Trzciance tak sur wego doznał obejścia, że po wyjściu z tegoż tydzień niemal obłożnie był chorym i lekarskiéj potrzebował pomocy. W wielkim atoli znajdują się błędzie przedstawiciele i wykonawcy praw przedstawiających „Kulturkampf“, jeśli takiemi środkami sądzą wywalczyć dla siebie zwycięztwo.

I w naszém miasteczku nie brak „Kulturtraegerów; jeden z nauczycieli zakładu pobliskiego Ostrowa, p. H., miewa bowiem publiczne i płatne odczyty z literatury niemieckiéj, w których nie brak napaści na religią katolicką, przy każdéj sposobności uderza on na instytucye Kościoła katolickiego, rzuca sarkazmami na pojedyńcze artykuły wiary naszéj św. i publicznie słuchaczom wypowiada nienawiść swoję ku księżom katolickim. Trudno wyrozumieć, w jakim związku podobne postępowanie stoi z literaturą niemiecką; zadziwiającym również, że takie inwektywy wychodzą z ust nauczyciela zakładu, w którym jedna piąta uczni katolików się kształci.

Kraków, 13 listopada.
(Ugoda miasta z księciem Władysławem Czartoryskim.)

(†) W przeszłym tygodniu podpisanym został kontrakt kupna i sprzedaży między gminą miasta Krakowa a księciem Władysławem Czartoryskim zawarty o odstąpienie murów, baszt i dawnéj strzelnicy miejskiéj przy bramie Floryańskiéj wraz z częścią przyległą plantacyi pod budowę muzeum imienia Czartoryskich. Znane już są warunki téj umowy: miasto odstępuje miejsce i mury rzeczone bezpłatnie, książę ofiaruje się zrestaurować, urządzić i utrzymywać, zamieniwszy te stare miejskie mury w muzeum starożytności, które dwoma skrzydłami od bramy Floryańskiéj przy samym wjeździe do miasta nada mu charakter odpowiedni Krakowa starożytności. Plany budowli już są gotowe i zastósowane do stylu bramy i dawnych fortyfikacyi miejskich. Część plantacyi będzie odgrodzoną żelazną kratą, aby tam rozstawić można niektóre przedmioty muzealne, nie dające się pod dachem umieścić, wszelako wejścia otwarte zostaną wobec przejścia publiczności, jak z resztą całe zbiory będą dlań otwarte. Książę zamierza dokupić część zabudowań pijarskich, aby więcéj zdobyć miejsca dla bogatych zbiorów, które z trudnością przyjdzie pomieścić w dwóch basztach i tych pawilonach, które mają być dobudowane, wszelako nie mogą być zbyt wysokie, aby proporcyi z bramą floryańską nieutracić. Kontrakt zaopatrzony jest we wszelkie restrykcye i warunki, które mogła tylko przezorność prawników nasunąć, w celu zabezpieczenia na wszelką ewentualność zarówno praw miasta, jak nietykalności zbiorów. Dokument ten podpisał jako sprzedający w imieniu miasta prezydent dr. Zyblikiewicz i dwóch radzców dr. Majer, prezes Akademii, i dr. Rydzowski, poseł krakowski do Rady państwa, zaś jako świadkowie ze strony księcia Czartoryskiego podpisali się hr. Stanisław Małachowski i p. Dionizy Skarżyński. Nietylko na tém ogranicza się korzyść dla Krakowa, że wzbogaconém zostanie wspaniałém muzeum, które usprawiedliwi nazwę miasta starożytności, skarbca pamiątek, bo dotąd przyznać to trzeba, okrom pomników i zabytków historycznéj przeszłości na Wawelu i po innych Kondołach rozrzuconych. Kraków był dosyć ubogim pod względem muzeów i zbiorów. Lecz niemniejszą korzyść rokuje ta fundacya pod tym względem, że przybędzie nam jedna instytucya naukowa, nowe ognisko, nowa siła dla prac w kierunku pamiątkowym i naukowym. Wprawdzie ta siła polegać będzie na prywatnéj i osobistéj opiece i pomocy, ale dzieje rozwoju naukowego twierdzą, że niekiedy prywatne mecenastwo dokonywa więcéj niż instytucye publiczne. Otóż z założeniem muzeum Czartoryskich łączą się różne zamiary i zadania, które pragnie podjąć szlachetny założyciel. a dziedzic imienia, z tylu ofiar dla sprawy narodowéj znanego. Niebawem ogłoszoną zostanie fundacya książąt Władysława, Aleksandra, Jerzego, Adama i Romana Czartoryskich na nagrody za prace naukowe uczniów uniwersyteckich z wydziałów prawnego, filozoficznego i teologicznego. Książę Władysław już od lat kilku czynił ofiary w tym kierunku, a za kratkami uniwersyteckiemi bywały ogłoszenia konkursów za prace bądź to archeologiczne, literackie lub historyczne.

Słychać także, że muzeum i biblioteka Czartoryskich ma podejmować wydawnictwa, bądź to z rękopismów bogatego księgozbioru, bądź téż publikacyi popularyzujących naukę.

A skoro już mówimy o dziełach, jakiemi książę Władysław swój zwrot z emigracyi ku zadaniom wewnętrznym w kraju naznacza, godzi się nam wspomnieć o inicyatywie nader zbawiennéj w kierunku ekonomiczno-społecznym, inicyatywie tak na czas się pojawiającéj. Książę urządził w Sreniawie także kasy zaopatrzenia, to jest rodzaj instytucyi emerytalnéj dla oficyalistów i sług. Poszedł w tém za przykładem wypróbowanym już we Francyi, a przywracającym stósunek patryarchalnéj opieki i pomocy między chlebodawcą a służącymi. Zasady tu bardzo proste i ofiara stósunkowo niewielka. Chlebodawca odkłada do osobnéj kasy dziesięć procent nadwyżki od pensyi jaką daje swym oficyalistom i czeladzi. Fundusz ten przez procentowanie wzrasta i stanowi gratyfikacyą na stare lata lub na wypadek niemocy dla sług i oficyalistów. Wspominam o tém, gdyż może i w Poznańskiém przykład ten znajdzie naśladowców, a jest to system o wiele odpowiedniejszy od wszystkich dotąd próbowanych środków kas zaliczkowych, oszczędności, emerytur, tantiem, towarzystw wzajemnéj pomocy lub koalicyi kapitału z pracą.

Oprócz budowy muzeum, która według już zatwierdzonych przez księcia i Radę miejską planów ma się rozpocząć z wiosną, książę ma zamiar nabycia lub postawienia pałacu dla własnego użytku, co znów zapowiada dla Krakowa miłą nadzieję, że rodzina jego, jeśli nie całkowicie się osiedli, to przynajmniéj co roku w kraju przebywać ma zamiar.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył udzielić łaskawie prezesowi obwodowemu hrabiemu Arnim-Boytzenburg w Metz żądane zwolnienie ze służby a mianować dotychczasowego konsula w Petersburgu, radzcę legacyjnego doktora Busch i radzców legacyjnych von Kusserow i Humbert rzeczywistymi tajnymi radzcami legacyjnymi i referendarzami w ministerstwie spraw zagranicznych.

---

* **W Towarzystwie Przemysłowém** w poniedziałek d. 23 bm będzie miał wykład pan dr. Kusztelan O perłach i bursztynie.

* **Do „Dziennika Polskiego“** donoszą z Warszawy, że Władysław hr. Chotomski, redaktor i wydawca b. Tygodnika Wielkopolskiego, udawszy się z początkiem b. m. do Warszawy, został tamże uwięzionym i osadzonym w cytadeli. Przyczyna uwięzienia niewiadoma.

* **Towarzystwo Przemysłowe** polskie w Berlinie liczy obecnie 200 członków i odbywa co sobotę dwa posiedzenia. Byłemu współzałożycielowi i przewodniczącemu mechanikowi Kahl z Kościana, który w roku 1870 umarł, wystawiło towarzystwo nagrobek na katolickim cmentarzu parafii św. Jadwigi, na którym zwłoki jego spoczywają z polskim napisem. Poświęcenie nagrobka tego odbyło się przy bardzo licznym udziale członków Towarzystwa dn. 8 bm.

* **Celem obrad** nad statutami dla nowo zakładającego się stowarzyszenia spożywczego w Poznaniu odbyło się onegdaj wieczorem na sali szkoły Ludwiki drugie Walne Zebranie pod laską pozasłużbowego prezesa rejencyjnego p. Willenbuecher. Statuty przyjęto i postanowiono zwołać na jutro trzecie Walne Zebranie, celem wybrania rady nadzorczéj dla zarządu. Do wyboru uprawnionemi są tylko te osoby, które statuty podpisały i zapłaciły przynajmniéj jednę ratę miesięczną w wysokości 2 złp.

* **Na protestanckim** cmentarzu przy ulicy Półwiejskiéj oderwano przed kilku dniami grubo pozłacane mosiężne tablice na nagrobkach. Onegdaj zdybano na łąkach Bernardyńskich chłopca na gorącym uczynku, kiedy tablice te zbijał. Lubo chłopiec ten uciekł, to przynajmniéj pozostawić musiał tablice, które obecnie znajdują się w biurze policyi kryminalnéj. Noszą one napis: „Johann Michael Albrecht“ i „Johanna Dorothea Klug.“

* **Na dworcu** kolei żelaznéj zgasły onegdaj wieczorem nagle płomienia gazowe, tak, że salony dla gości oświecić było trzeba świecami.

* **Swieżo aresztowany** Michalak, czwarty ze szajki złodziejskiéj, która popełniła znaną kradzież u bankiera Saula, przyznał się teraz do winy.

* **Biedny chłopiec** znalazł bilet bankowy na dziesięć tal. i oddał go policyi. Rzadka po dziś dzień poczciwość!

* **Restauratorowi** przy W. Garbarach skradziono onegdaj po południu z zamkniętego sklepu cztery szynki, tudzież prawie wszystko mięso ze świeżo zabitego wieprza.

* **Pierwszą nagrodę** w wysokości 1000 tal. za plan do budowy nowego gmachu dla teatru niemieckiego w Poznaniu otrzymali, jak to już wczoraj donosiliśmy, architekci z Kolonii. Dziś dodajemy, że się nazywają pp. Mueller i Voss; drugą zaś nagrodę 500 tal. pp. Ebe i Benda z Berlina.

* **W Grodzisku** wybierają w dniach 23 i 24 bm. aż pięciu nowych reprezentantów miasta.

* **W Gnieźnie** pobierany będzie podatek od rzezi i po 1 stycznia 1875 r.

* **W Toruniu** spadło już tyle śniegu, że jeździć można po ulicy saukami.

* **P. dr. Mieczkowski**, syn obywatela z Ciborza, w Prusach Zachodnich, osiedla się, jak donosi Gazeta Toruńska, jako lekarz specyalny na choroby gardłowe i nosowe w Berlinie.

* **Stosunki celne.** Po prowincyi pruskiéj podróżował niedawno pruski minister handlu Achenbach. Petersburgskie Wiedom. powiadają, że celem téj podróży było zebranie wiadomości o stosunkach handlowych między Prusami a Rosyą i poruszenia na nowo kwestyi zniżenia rosyjskiéj taryfy celnéj. Sprawa ta już kilkakrotnie była przedmiotem narad między Berlinem a Petersburgiem, lecz Rosya zgodziła się na ustępstwa pod warunkiem współdziałania ze strony Prus przeciwko kontrabandzie na granicy lądowéj.

* **W Krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 14 bm. posiedzenie komisyi językowéj pod przewodnictwem dr. Skobla. Odczytano sprawozdanie z przejrzenia rękopisów śp. Sucheckiego, a bliższe ich ocenienie, mianowicie rozpraw zupełnie wykończonych, wzięli na siebie dr. Skobel i dr Brandowski. W dalszéj dyskusyi nad programem słownika uznano potrzebę wygotowania instrukcyi dla osób, któreby się zbierania materyałów podjęły, wprzódy jednak postanowiono jeszcze zrobić niebawem praktyczną próbę, jakby wyciągi z autorów najlepiéj uskuteczniać się dały; próby takie mają z różnych dzieł robić dr. Szujski, dr. Janikowski, doktor. Bełcikowski i pan Witte. Prezes Akademii dr. Majer przedłożył komisyi nadesłany na jego ręce „Słownik wyrazów obcych przepolszczonych“ p. Awita Wilkoszewskiego, a sekretarz główny dr. Szujski „Zbiór niektórych prowincyonalizmów mazowieckich“ p. Stefana Mikuckiego z Warszawy na użytek Akademii ofiarowany, jakoteż oświadczył, że kilku uczonych zamiejscowych za jego pośrednictwem objawiło gotowość do wzięcia udziału w pracach nad słownikiem.

* **Śp. ks. Jan Kucharzewski**, profesor uniwersytetu lwowskiego, o którego śmierci w tych dniach donosiliśmy, zapisał, jak pisze, Przegląd Polski, na rzecz lwowskiego małego seminaryum 10,000 złr., dla zakładów ciemnych i głuchoniemych 6000 złr., na stypendya dla uczniów szkoły dublańskiéj 5000 złr., dla dwóch ubogich a chorych kapłanów 4000 złr., na szpital w Trębowli 1000 złr., na założenie domu dla sióstr Felicyanek w Plebanówce 6000 złr., dla jednéj z wylosowanych ubogich dziewcząt w Plebanówce 1000 złr., dla nowo wyświęconego kapłana 2000 złr., a resztę kilka tysięcy złr. swego majątku na dom księży emerytów we Lwowie. Od tych wszystkich sum pobierać mają wymienione instytucye i osoby roczny procent.

* **Z tegorocznéj** warszawskiéj wystawy rólniczéj zdawał sprawę w Petersburgu prof. Sowietow na dorocznem posiedzeniu rosyjskiego Towarzystwa ekonomicznego, odbytém dniu 11 bm. Pan Sowietow odzywał się nader przychylnie o programacie wystawy, który zalecał innym urządzającym takie uroczystości rólnicze, gorąco chwalił zgromadzone okazy i żywe interesowanie się publiczności. Niezadawalającą stronę wystawy stanowił zupełny brak udziału włościan w wystawie, oraz niedostateczne wystawienie wołów i koni roboczych. „W ogóle jednak wystawa jak najbardziéj przekonywająco dowiodła, że gospodarstwo wiejskie nad Wisłą w ciągu ostatnich lat 10 poczyniło wielkie postępy. Ten wniosek popierają téż dane statystyczne o zwiększeniu ilości gruntów uprawnych, o corocznych zbiorach zbóż i kartofli, o cenach ziemi, rezultatach technicznéj produkcyi rólniczéj itp.“

* **W Wieliczce** produkowano w roku 1871, jak wykazują daty z tego czasu, 1,279 036 centnarów soli kamiennéj po 27 centów, a sprzedawano w miejscu dla Galicyi i innych krajów koronnych sól kuchenną po 5—5 złr. 60 ct., wywieziono zaś za granicę: 606,370 centnarów po 82 centy do Królestwa Polskiego i 21,554 centnarów po 70 centów do Prus. Wyrobiono także 156,514 centnarów soli fabrycznéj i sprzedawano ją po 32 centy z dodatkiem denaturacyi 11—14 centów. W Bochni produkowano 327,967 centnarów soli kamiennéj po 63 centów, a sprzedawano w miejscu po 5 do 6 złr. 60 centów; wywieziono zaś za granicę: 206,889 centnarów po 82 centów do Rosyi. W Łucku produkowano 94,443 centnarów warzonki po 70 cent. a sprzedawano w miejscu po 5 złr. za centnar. W Drohobyczu produkowano 84,131 centnarów warzonki po 1 złr. 1 c., z sprzedawano w miejscu po 5 złr. W Bolechowie produkowano warzonki 114,993 centnarów po 75 centów, a sprzedawano w miejscu po 5 złr. W Dolinie produkowano warzonki 85,618 centnarów po 56 centów, a sprzedawano w miejscu po 5 złr. W Kałuszu w roku 1871 nie wyrabiano soli kuchennéj. W Łańczynie produkowano 60,502 złr. warzonki po 55 centów, a sprzedawano w miejscu po 5 złr., wywieziono zaś 5662 centnarów warzonki po 1 złr. do Rosyi. W Delatynie produkowano 63,573 warzonki po 63 centy, a sprzedawano w miejscu po 5 złr. W Kossowie produkowano 46,886 złr. warzonki po 68 centów, a sprzedawano w miejscu po 5 złr.; potém produkowano 13,418 centnarów soli kuchennéj po 49 centów, a wywie

ziono 14,200 centnarów po 1 złr. 75 cent. do Rosyi. W kraju nie sprzedawano téj soli.

* **Frankmasonerya** galicyjska niezrażona niczém przypuściła na nowo szturm o uzyskanie pozwolenia na założenie loży. Za pomocą postawionego wniosku w Radzie Państwa, myślała zmusić rząd do tego. — Chwała i cześć należy się panu Grocholskiemu, że śmiało i odważnie jak na Polaka katolika przystało, w imieniu przyjaciół swoich, a więc Polaków, w imieniu katowanéj za wiarę Polski katolickiéj, w imieniu charakteru i cześci polskiego narodu oświadczył się przeciw wnioskowi. — Cześć panu Grocholskiemu: (Prz. Lwow)

* **W ostatnich** dniach października (czytamy w Wiadomościach Kościelnych), wyjechała w Krakowa do Stanów Zjednoczonych w Ameryce Matka Monika Felicyanka, dawna przełożona domu św. Heleny w Lwowie, ażeby wraz z kilku towarzyszkami zakonnemi, które z sobą zabrała, pracować wśród osad polskich w Stanie Wiscousin. Matkę Monikę, która tyle dobrego w Lwowie zdziałała, żegnamy życzeniem szczęśliwéj przez morze drogi.

Regina terrarum et pelagi potens
Formidolosos diruet obices
Periculorum nec sinistris
Ire dabit tua fata velis. (Prz. Lw)

* **Dwóch księży obrządku gr.-kat. w Galicyi**: ks. ks. Włodzimierz Milko, zawiadowca probostwa w Grzęziony i Józef Gwozdowicz, pleban z Hłómczy, obaj z powiatu boreckiego, opuścili, jak donosi Gaz. Lwow., swe posady i wynieśli się do dyecezyi chełmskiéj.

* **Komitet odbicia medalu na** pamiątkę pomordowanych przez Moskali unitów na Podlasiu upoważnił, jak donosi Dziennik Polski, ks. R. Wilczyńskiego w Paryżu do zbierania prenumeraty na rzeczony medal.

* **P. Zdzisław Kuczyński**, elew konsularny w austryackim konsulacie w Aleksandryi, syn zamordowanego w Lwowie radzcy Kuczyńskiego, udaje się za całorocznym urlopem w podróż do Azyi środkowéj, celem czynienia studyów lingwistycznych.

* **Pani Hoffman**, znana artystka sceny krakowskiéj, ma podobno, jak donosi Gazeta Warsz., zająć opróżnione przez śmierć śp. Bakałowiczowéj miejsce na scenie warszawskiéj.

* **Długoletność.** W Chudiowcach w starostwie zaleszczyckim, w Galicyi, żyje włościanka, licząca obecnie 107 lat. Niedawno wydała za mąż prawnuczkę. Pamięta ostatnią dżumę, była już wówczas zamężną i miała dwoje dzieci. Przed pięćdziesięciu laty zmarł jéj mąż, następnie w przeciągu sześciu miesięcy straciła dziesięcioro dzieci, a na ostatku matka. Wydanéj obecnie za mąż prawnuczki doczekała się po pozostałéj przy życiu najmłodszéj swéj córce. Wspomniana kobieta trudni się leczeniem, i ma wielu zwolenników w Galicyi i na Bukowinie; naoczny świadek opowiada, iż przed kilku dniami czekało na nią w domu ośm podwód w czasie jéj nieobecności, dla zabrania jéj do chorych. Dotąd ma włosy bujne i czarne, umysł przytomny; jest więcéj niż średniego wzrostu i dobréj tuszy.

* **Włodzimierz hr. Miączyński** urządził, jak donosi Kaliszanin, w dobrach swych w Król. Polskiém, w Trąbczynie, własnym kosztem stacyą pocztową sposobem próby na lat trzy. Staraniem jego przeprowadzoną także została szosa, łącząca Pyzdry z Turkiem.

* **W okolicy Lwowa** spadł w dniu 15 bm. tak obfity śnieg, iż było można jeździć sankami.

* **Na mocy uchwały** krakowskiéj Rady miejskiéj z dnia 5 bm., upoważniającéj prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza do zawarcia umowy między miastem a księciem Władysławem Czartoryskim, o odstąpienie dawnego arsenału miejskiego i baszt przy bramie Floryańskiéj na własność ks. Czartoryskiego w celu pomieszczenia tamże biblioteki i zbiorów starożytności i dzieł sztuki, podpisali dotyczący akt dnia 13 bm. na pargaminie: z jednéj strony w imieniu miasta prezydent dr. Zyblikiewicz tudzież radzcy miejscy dr. Józef Majer prezes Akademii umiejętności i dr. Andrzéj Rydzowski poseł krakowski do Rady państwa; z drugiéj strony książę Władysław Czartoryski. Jako świadkowie podpisali się obecni hrabia Stanisław Małachowski i p. Dyonizy Skarzyński.

* **Zwłoki deputowanego Agopsowicza**, zmarłego nagle w Wiedniu, zabalsamowane zostały dnia 16 bm. przez radzcę dworu, bar. Rokitańskiego, a dnia 18 bm. zostały po nabożeństwie żałobném przewiezione do Galicyi dla pochowania w grobie familijnym.

* **Kalisz** według statystyki Kaliszanina miał w 1873 r. 14,945 mieszkańców. Jak wspomnione pismo donosi, istnieje tam projekt urządzenia gubernialnego komitetu statystycznego.

* **Rzeźbiarz Godebski**, obecnie profesor Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, podjął się roboty pomnika dla Teofila Gautier bezpłatnie, za zwrotem tylko kosztów materyału. Pomnik ten stanąć ma na cmentarzu Montmartre w końcu stycznia. Przedstawia on Kalliope z liśćmi palmowemi w ręku, opartą na medalionie z popiersiem Gautiera.

Nekrologia. W tych dniach zmarli: W Vevey w Szwajcaryi Ksawery Bułatowicz, jenerał-major wojsk rosyjskich; w Warszawie Leopold Chrzanowski, właściciel dóbr w powiecie słupeckim.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 21 listopada, Ofiarowanie N. Maryi Panny. Wschód słońca o godzinie 7 min. 33; zachód o godzinie 3 minut 58 Długość dnia 8 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 21 listopada 1645 umowy z dysydentami w Toruniu. — 1578 zwycięztwo nad Moskwą pod Wenden. — 1658 zdobycie Sondenburga,

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 19 listopada. [Z parlamentu. — W sprawie hr. Arnima. — Wiadomości bieżące.] Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu, wyłącznie ku wyborowi marszałka naznaczonemu, został na godność tę ponownie przez aklamacyą obrany p. Forckenbeck. Ponieważ nie był przytomnym na posiedzeniu, polecono przeto wicemarszałkowi panu Stauffenberg, aby o uchwale Izby zawiadomił marszałka.

W sprawie hr. Arnima donosi Voss. Ztg, że wczoraj w pomieszkaniu hrabiego przy placu Paryskim odczytany mu został a następnie wręczony akt oskarżenia. Jako anneksa do aktu oskarżenia przyłączone zostały odpisy dokumentów, zwróconych przez obżałowanego w czasie pobytu w Karlsbad, a późniéj w Berlinie.

Komisya wyznaczona do przedwstępnych obrad nad prawem o landszturmie ukończyła już rozprawy w pierwszém czytaniu i przyjęła, z małoznaczącemi zmianami, projekt rządowy. Że zaś rzadko się zdarza, ażeby plenum parlamentu odrzuciło projekt, polecony przez komisyą, można więc liczyć z wielkiém prawdopodobieństwem na to, że i prawo o landszturmie przyjęte zostanie według życzenia rządu.

W skutek zarządzonéj przez rejencyą trewirską eksmisyi z biskupiego seminaryum duchownego regensa tego zakładu i obłożenia aresztem majątku wytoczył ks. regens dr. Eberhard wspólnie z innymi eksmitowanymi prezesowi rejencyjnemu v. Wolff, jako reprezentantowi fiskalnemu, przed trewirskim sądem ziemskim proces. Na wniesiony w skutek tego konflikt kompetencyjny zawyrokował Trybunał dla rozstrzygania konfliktów kompetencyjnych, że droga procesu w sprawie téj nie może być dozwoloną.

Germania dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że sprawa ks. Arcybiskupa ołomunieckiego fałszywie przedstawioną została przez „liberalnego“ Tagesbote aus Mähren: ani list gończy nie został za dostojnym księciem Kościoła ogłoszony, ani téż suma grzywien, na którą skazany został, nie wynosi tak olbrzymiéj liczby. Wynosi ona wogóle 1200 tal., że zaś dzierzawa dóbr arcybiskupich na terytoryum pruskiém wynosi rocznie 6000 tal., przeto okazałyby się wszelkie inne środki surowości, jak na teraz, zbyteczne i przedwczesne.

* **Lwów**. [Z Przeglądu Lwowskiego.] Czytamy w Przeglądzie Lwowskim:

Są ludzie, którzy, zmąciwszy źródło, żądają jednak, aby tryskały z niego zdroje czystéj wody! Gazeta Narodowa gniewa się na Krakowian za ich mały udział w pogrzebie ś. p. Andrzeja hr. Zamoyskiego, a Dziennik Polski karci publiczność lwowską za jéj nieprzyzwoite zachowanie się na cmentarzu łyczakowskim w dzień Zaduszny. Gazeta twierdzi, że tylko bezwyznaniowcom w rodzaju Gilewskiego okazałe wyprawiają w Krakowie pogrzeby. Dziennik znów przyznać musi, że taksamo robią Lwowianie z samobójcami. — To trudno, rzucone nasienie wydaje swój owoc. Tu l'a voulu George Dandin — zamącili pojęcia, zatarli uczucia religijne, zohydzili zasady wiary i cóż dziwnego, że ginąć u nas poczyna cześć dla ludzi cnoty, niknąć uczucia patryotyczne, a tkliwa, pełna chrześciańskiego piękna żałoba po zmarłych przeradza się w teatralne widowiska, przybiera dekoracyą jakiéjś czysto pogańskiéj wystawności? Tu l'a voulu George Dandin! A dzisiaj dziwicie się temu.

Ach! nietylko wiek przeszłości
Faryzejskie rodzi dusze,
Za dni naszych i przyszłości
Są Faryzeusze!

Również w Przeglądzie Lwowskim znajdujemy następujący artykulik:

Jest zwyczaj w dziennikarstwie naszém, zwyczaj niedobry, zamilczania o sobie wzajemnego, wskutek tego korsarstwo dziennikarskie musi na wielką rozszerzać się skalę, jeden dziennik bierze z drugiego całe nieraz szpalty, bez poczuwania się do obowiązku zacytowania źródła. W ostatnich czasach wiele wiadomości z Przeglądu Lwowskiego dostało się w ten sposób do dzienników naszych. Najdziwniéj jednakże postąpiła sobie poczciwa nasza Gazeta Narodowa, wziąwszy z Przeglądu opis odbytéj w katedrze ormiańskiéj uroczystości, z powodu piędziesięciolecia kapłańskiego Najprzew. ks. Arcybiskupa Szymonowicza, skróciła go w ten sposób, że żyjącym w wieku XVII Jezuitom, którzy do połączenia się Ormian z Kościołem katolickim najwięcéj się przyczynili (patrz monumenta Theinera III, 390) jako to: Bembusowi, Elizanowskiemu i Pulnokowiczowi, kazała wziąć udział w nabożeństwie, odbytém 25 października r. b. i zrobiła z nich w dodatku Unitów. — Oto słowa Gazety (Nr. 251): „Z zakonów byli obecnymi: prowincyał OO. Dominikanów, Jezuici i księża Bembus, Elizanowski i Pulnokowicz, Unici.“ Brawo! — Za Gazetą powtórzył to samo Kuryer Poznański.

Przez nieuwagę przedrukowaliśmy z Gazety Narodowéj wiadomość o uroczystości ormiańskiéj. Aby błąd naprawić i dać zadośćuczynienie, zamieszczamy teraz reklamacyą Przeglądu Lwowskiego.

* **Wiedeń**, 18 listopada. [Galicyjska krajowa Rada szkólna. — Z Rady państwa. — Kajetan Agopsowicz † — Doniesienia potoczne i personalia.] Oczywistym dowodem, że mimo opłakanego położenia w kołach wiernokonstytucyjnych nie ustaje bynajmniéj ochota czepiania się nie tego to owego i szukania wiecznych zatargów, była dyskusya, toczona ostatniemi dniami w wydziale budżetowym w kwestyi galicyjskiéj krajowéj Rady szkólnéj. Dziś wykreśla stara Presse Lwowskiéj „Gazecie Urzędowéj“ program następujący: „Czyżby to nie było nigdy niewyczerpaném źródłem artykułów, ażeby Polaków przekonać, że za pomocą przyznanéj sobie — nie przez teraźniejsze ministeryum — autonomii, wiodą kraj do upadku i że bardzo dobrze postąpiliby sobie, gdyby dobrowolnie od siebie ściślejsze wcielenie na nowo do organizmu państwowego nalegać zechcieli, zanim to kto inny i to wbrew ich woli, a wtedy z tém większą stanowczością uskuteczni? Taką wystawiamy sobie my — naprowadzeni przypadkiem, wskutek dziwacznego nieco telegraficznego doniesienia, na szacowny lwowski dziennik urzędowy, działalność tegoż. Tego oczywiście redaktor rzeczonego dziennika sam z siebie zdziałać nie może; musiałby on do tego otrzymać impuls — z Wiednia.“ Owóż tedy hajże zarazem na konstytucyjne stanowisko Galicyi, na Gołuchowskiego i na Ziemiałkowskiego! Zaprawdę, wiernokonstytucyjni mają na zawołanie niepomierną szczyptę humoru!

Jak słychać, zamierzają słoweńscy posłowie do Rady państwa wystósować do ministra spraw wewnętrznych interpelacyą co do zawieszenia prawa wyborczego do lubawskiéj Izby handlowéj.

Obrady w wydziale budżetowym Izby deputowanych zbliżają się zwolna ku końcowi i zdaje się, że kwestya budżetu będzie mogła być załatwioną w plenum Izby jeszcze przed wakacyami Bożego Narodzenia, tak jak było postanowioném, na przyszły bowiem tydzień ma wydział już przedłożyć swe sprawozdanie. Wczoraj obradowano nad budżetem ministerstwa rólnictwa.

W kościele farnym św. Michała odbyła się wczoraj po południu o godzinie 3 uroczysty obchód pogrzebowy zmarłego tu nagle dnia 13 b. m. posła galicyjskiego, pana Kajetana Agopsowicza de Hasso. Żałobnéj téj ceremonii asystowali: prezes rady ministeryalnéj książę Auersperg, ministrowie Lasser, Stremayr, Chlumecky, Horst, de Pretis i Ziemiałkowski; marszałek Izby deputowanych, mnóstwo posłów, reprezentantów świata handlowego itd. itd. Z kościoła przewieziono następnie zwłoki zmarłego na północny dworzec kolei żelaznéj.

Wiernokonstytucyjna prasa tutejsza wielce jest niezadowoloną z zamierzonéj nominacyi jenerał-majora Jovanovich na namiestnika Dalmacyi, ponieważ tenże, jak to już dawniéj podniósł Vaterland, temi samemi powoduje się uczuciami polityczno-narodowemi co pan Rodich. Tymczasem łatwo być może, iż nawet do téj prostéj zmiany osób nie przyjdzie. Vaterland bowiem dowiaduje się, że dymisya barona Rodich napotkała na wielkie trudności w kołach kompetentnych i że prawdopodobnie wymagania jego, które zresztą zupełnie są słuszne, zostaną przez rząd do joty spełnione. Według ostatnich oświadczeń p. Stremayr zdawałoby się to niepodobném niemal; lecz w czasie liberalno-centralistycznéj ery świat tutejszy tak się już przyzwyczaił do najrozmaitszych niespodzianek, że nic już nikogo zadziwiać nie powinno.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dzisiaj, dnia 17 listopada, toczył się znowu w tutejszym sądzie kryminalnym nowy proces przeciw ks. Grabowskiemu, wikaryuszowi z Chludowa. Tenże kapłan, od pół roku z Chludowa exmittowany a mimo to ciągle jeszcze nowemi coraz procesami o przestępstwo praw majowych niepokojony, nie stanął na termin dzisiejszy, lecz przesłał król. sądowi swe oświadczenie, które w tłómaczeniu polskiém brzmi, jak następuje:

Prześwietny Sądzie!

Dnia 9 grudnia r. z., uznając słuszność powodów w méj przytoczonych obronie, ogłosił król. sąd powiatowy w Poznaniu wyrok uniewiniający mnie w sprawie pełnionych przezemnie funkcyi kapłańskich przy kościele w Chludowie. Tymczasem tenże sam sąd wbrew swemu pierwszemu zdaniu uznał mnie winnym za takież same funkcye już w drugim terminie, w kwietniu r. b. odbytym, i to nawet za takie funkcye, które pełniłem w czasie prawomocności jego pierwszego uniewiniającego mnie wyroku, to jest w czasie, w którym wyrok pierwszéj instancyi przez sąd apelacyjny jeszcze nie był zniesiony. Oczywistą jest przeto rzeczą, że za te czynności nie ja, lecz raczéj sąd król., utwierdziwszy mnie w dobréj wierze, odpowiedzialnym być był powinien.

Gdy następnie król. prokuratoryum nie miało mi już do zarzucenia żadnéj karygodnéj czynności z miesięcy kwietnia i maja r. b., wyszukało takowych pół roku wstecz z miesięcy października i listopada r. z., za które król. sąd powiatowy skazał mnie po raz drugi niezgodnie z swym pierwszym wyrokiem.

Z początkiem czerwca r. b. za urlopem trzymiesięcznym méj władzy duchownéj celem poratowania zdrowia wyjechałem z Chludowa, o czém król. władze tak administracyjne jakoteż sądowe powiadomiłem a w tydzień potém dnia 9 czerwca r. b. uznał król. rząd za stósowne, w méj nieobecności i bez wszelkiego poprzedniego zawiadomienia lub wezwania dopełnić gwałtownéj exmisyi o zmierzchu wieczornym. Mimo to, żem po exmisyi méj już wcale w Chludowie nie był ani tamże funkcyi kapłańskich nie sprawował, nie uspokoiło się król. prokuratoryum i nowy wytoczyło mi proces za dwie msze czytane odprawione w Chludowie w czasie Świąt Zielonych, nie mogąc wynaleść rzeczywistych czynności pasterskich. Król. sąd powiatowy uznał tedy w terminie dnia 22 września r. b. za słuszne ukarać tak srogo dwie msze czytane odprawione przez kapłana od lat 16 uznanego przez państwo w urzędzie, że za nie 50 tal. grzywien evt. miesiąc więzienia naznaczył, podczas gdy innego kapłana już po prawach majowych wyświęconego i wielokrotnie karanego w kilka dni później za rzeczywiste czynności pasterskie na 25 tal. evt. pięć dni więzienia skazał. Mogąż więc na mocy jednego i tego samego prawa w trybunale sprawiedliwości tak odmienne zapadać wyroki, tak różne zachodzić normy w wymierzaniu kary, tak dowolne substytuowanie więzienia?

Sądziłem, że to już przecie ostatni wytoczono mi proces, lecz król. prokuratoryum nie przestało na nim jeszcze, choć już blisko pół roku w Chludowie nie sprawuję urzędu, a wyszukawszy poprzednio dwie msze czytane z czasów Świąt Zielonych, sięgnęło teraz jeszcze daléj wstecz i odszukało wielkanocnéj spowiedzi i znowu mszy jakichś czytanych. Za parę tygodni wyszuka zapewne znowu cokolwiek z miesiąca stycznia albo wcale z roku zeszłego i tak sobie pójdzie daléj i daléj.

Wobec powyższych faktów domyśli się Prześwietny sąd łatwo, dla czego na tę nową skargę, doręczoną mi dnia 4 listopada r. b., już wcale mi nie wypada odpowiadać, a tém mniéj na termin osobiście się stawić. Nakreślony co dopiero szkic postępowania ze mną dowodzi jasno, że nie chodzi tu już o to, aby dla tak zwanych praw majowych wymusić posłuszeństwo, ale o to, aby toczyć walkę exterminacyjną.

Bo czyż prześladowanie i ściganie nowemi co chwila procesami kapłana, którego już od pół roku w gwałtowny sposób exmitowano z posady, zamknięto kościół i mieszkanie, którym w ten sposób uniemożebniono już przekraczanie praw majowych, którego uczyniono już nieszkodliwym i nie niebezpiecznym dla całości niemieckiego państwa, którego w nagrodę za 16letnie sprawowanie urzędu w państwie pruskiém już od pół roku bez wszelkiéj jego winy do żebraczego przywiedziono chleba, o którego słabym stanie zdrowia wie rząd i sąd królewski ze świadectwa fizyka powiatowego — czyż, mówię, takie postępowanie nie jest pastwieniem się i znęcaniem nad ofiarą? Wszakże i na polu bitwy wedle praw międzynarodowych nad bezbronną i pokonaną ofiarą znęcać się nie wolno. Przecz mi nie dają jeszcze spokoju, gdy już nie stoję na zawadzie pomyślności niemieckiego państwa, gdy mi już wszystko wydarto. Nie przypuszczam, aby sąd królewski chciał to postępowanie tłómaczyć twierdzeniem, że każde przestępstwo karane być musi bez względu, czy rychléj czy późniéj na jaw wyjdzie; boć odprawianie służby Bożéj to przecież nie zbrodnia jak zabójstwo lub kradzież, co koniecznie karane być musi — boć daléj w motywach do praw majowych wyraźnie powiedziano, że celem ich jest przeszkodzenie kapłanowi w wykonywaniu niedozwolonych funkcyi w urzędzie, a zatém, gdy to przeszkodzenie faktycznie nastąpiło, dalsze ściganie, jak u mnie, jest widocznie bez celu prawem zamierzonego. Zresztą wiadomo król. sądowi, kto te mniemane a coraz dawniejsze przestępstwa co chwila na jaw wydobywa: bo chociaż są w Chludowie niektóre indywidua do denuncyowania swego pasterza zdolne, wszakże wątpię, aby bez świętéj inkwizycyi komisarzy i żandarmów z własnego popędu do takiéj się posunęli szkarady. Lecz przypuściwszy, panowie, że was zmusza może jakie istniejące prawo do karania tego, co sami jako ludzie a tém bardziéj jako sędziowie w sumieniu waszém potępiać musicie, karząc kapłana za niedopełnienie tego, co się sprzeciwia jego sumieniu, wierze, najwewnętrzniejszemu jego przekonaniu, zasadom moralności i przyrodzonym prawom człowieczym — to wszakże nic was nie zmusza do przyjmowania i sądzenia spraw przestarzłych, po za celem prawa będących, do wymierzania kar najsroższych, do karania dwóch mszy czytanych miesiącem więzienia.

Panowie! ja sądziłem, że w terminie nie wolno sądowi przyjmować denuncyacyi i oskarżeń nowych, nie objętych skargą, ani dowodów na nie ani ich karać doraźnie. Tymczasem w terminie w kwietniu odbytym byłem oskarżony między innemi o mowę pogrzebową, a gdy świadek udowodnił swém zeznaniem, żem rzeczywiście takowéj nie miał, indagowano go daléj, czym nie pokropił ciała tego zmarłego dziecka, o co wcale oskarżony nie byłem, i, nie mógłszy ukarać mnie za mowę, ukarano przynajmniéj za pokropienie. Tak samo dnia 22 września rb. obwiniała mnie skarga tylko o dwie msze czytane, a sąd mimo to przyjmował zeznania od sołtysa Bartola i żony nauczyciela Kociałkowskiego z Chludowa, żem oprócz tego i inne jeszcze czynności duchowne sprawował, których nie mieściło w sobie oskarżenie — i za nie mnie ukarał. W skutek takiego postępowania nie zdziwicie się panowie, że ja, który w roku zeszłym w pismach publicznych rozpowszechniałem zdanie i radę, aby kapłani stawali przed sądami świeckiemi w sprawach czysto kościelnych, nie dla uznania tym krokiem kompetencyi waszéj, lecz dla zadokumentowania swego szacunku dla waszych osób jako reprezentantów sprawiedliwości, łączących sprawiedliwość z słusznością (justitiam cum aequitate) — że, mówię, dzisiaj optymistycznego w téj kwestyi zdania żałować jestem zmuszony.

Mnie wiadomo, że sądy król. mszy św. czytanéj, tak słuszna, aż do niedawnego czasu nie uważały za urzędową funkcyą, lecz za prywatną modlitwę kapłana, która zostaje modlitwą prywatną bez względu, czy ktoś z ludzi na niéj jest obecny, lub nie; inaczéj bowiem logiczny wynikałby ztąd wniosek, że kapłanowi w obecności drugiéj osoby bezkarnie zgoła modlić się nie wolno. Żaden kapłan nie ma zresztą kościoła na własność osobistą, aby się mógł w nim zamknąć i wstępu komukolwiek wzbronić. Zapatrywanie się przeto i tłómaczenie prawa co do mszy czytanéj przez król. ministra Falka zupełnie jest samowolne i do zmiennych praktyk sądu król. powodować nie powinno.

Czy powyżéj faktami wykazane znęcanie się nademną jest rzeczą szlachetną, sami panowie osądzicie — co do mnie przekonany jestem, że ono woła o pomstę do nieba i że państwu pruskiemu i jego władzom nie przysporzy ni honoru ni potęgi.

Ta jest odpowiedź moja uniżona na Wysoki zapozew król. sądu na termin dnia 17 listopada rb., w którym roztrząsać będzie oskarżenie mnie o spowiedź wielkanocną i msze czytane za pomocą jednego tylko a niezbędnego na każdym prawie terminie świadka Bartola, sołtysa z Chludowa.

Z wysokim szacunkiem
Prześw. król. sądu
uniżony
ks. Grabowski, wik. z Chludowa.

Powyższa historya postępowania z jednostką niech będzie wskazówką i nauką dla tych, co się płonną łudzą nadzieją, że ustępstwami dojdą do celu. Oby taki przykład otworzył wreszcie im oczy. W terminie powyższym skazał sąd ks. Grabowskiego, jak już wiadomo, na 25 tal. grzywien, odnośnie na jednotygodniowe więzienie.

* Piszą nam z pod Środy:

Dnia 6 listopada r. b. stawali przed sądem w Środzie ks. Gniatczyński, proboszcz z Targowéj Górki pod Wrześnią, i ks. W. Antkowiak, emeryt także z Targowéj Górki, oskarżeni o przestąpienie praw majowych; — pierwszy, że wezwał ku pomocy parafialnéj drugiego, po oddaleniu od funkcyi parafialnych byłego wikaryusza ks. Szewca, w skutek rozporządzenia władzy duchownéj jeszcze w maju r. b. Obydwaj, t. j. proboszcz i emeryt skazani zostali na karę po 30 tal. lub 10 dni więzienia i zapłacenie kosztów.

* Z dekanatu wałeckiego otrzymujemy następujące sprostowanie:

Szanowna Redakcya zamieszcza w numerze 264 szacownego swego pisma wiadomość wyjętą z Westpreussisches Volksblatt z dekanatu wałeckiego, podług któréj i księdza proboszcza Tuszyńskiego z Srocka (Schrotz) miał p. v. Massenbach wziąć w karę porządkową. Wiadomość ta jest mylną. Rzecz się tak miała. Ksiądz proboszcz Tuszyński otrzymał już dawno temu w sprawach majątkowych odnośnie abluicyjnych swego probostwa od p. v. Massenbach zawezwanie, na które jednakże nie odpowiedział. Od tego czasu nie zgłosił się p. v. Massenbach więcéj do ks. Tuszyńskiego. — Księdzu proboszczowi Wurst z Wałcza zagrożono karą porządkową w wysokości 30 tal. (nie 50 tal.). Ksiądz ten wzbrania się przyjmować listów od p. v. M. i dla tego przybito mu ostatni list na drzwiach.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Prryż, 19 listopada. Agence Havas dowiaduje się, że ministerstwo nie weźmie inicyatywy pod względem praw konstytucyjnych, odwoła się tylko na zobowiązania Zgromadzenia narodowego, które się podjęło obrad nad niemi. Zadaniem Zgromadzenia narodowego jest ukonstytuowanie septennatu; zadaniem ministerstwa septennatem zarządzać, egzystencya zatém ministerstwa nie jest zatém zależną od kwestyi tyczących się organizacyi septennatu.

TELEGRAMY.

Bern, 18 listopada. Przy uniwersytecie tutejszym zorganizował się starokatolicki fakultet teologiczny i wybrał dziekanem profesora doktora Friedrich.

Paryż, 18 listopada. Po zakonstatowaniu ze strony dowódzców korpuśnych, że w skutek rozpuszczenia klasy z roku 1869 stan liczebny wojsk znacznie obniżony został, zarządził, jak donosi Agence Havas, minister wojny, że klasa z roku 1870 dopiero ze służby pod chorągwiami ma być zwolnioną, skoro kontyngiens z roku 1873 już będzie wcielony. Nastąpi to prawdopodobnie w lutym roku przyszłego.

Petersburg, 19 listopada. Po dwóch dniach mrozu idzie ogromnemi masami kra rzeką Nweą z jeziora Ladogi. Zatoka Kronsztadzka pokryta

jest lodem i skutkiem tego komunikacya z Kronsztadem przerwana.

Londyn, 19 listopada. Według telegramu, który odbiera Morning Post z Kalkuty z dnia 17 bm., pojmać miał emir Afghanistanu podczas odwiedzin u Jakóba chana, gdzie się niby z nim miał pogodzić, tegoż zdradzieckim sposobem i osadzić w więzieniu.

Wiedeń, 19 listopada. Izba deputowanych postanowiła na odbytém dziś poufném posiedzeniu przyzwolić na żądane postępowanie sądowe przeciw deputowanym Schöffler i Schönerer.

Bern, 19 listopada. Według urzędowego doniesienia, nadeszłego do związkowego wydziału pocztowego, przerwaną została komunikacya przez Simplon wskutek zamieci śnieżnéj i ogromnéj burzy.

Paryż, 19 listopada. Według nadeszłych tu wiadomości zajęli znów Karliści dawniejsze swe stanowiska ponad granicą francuską. Komunikacya pomiędzy Irun i San Sebastian jest przerwaną. Dzienniki tutejsze, które zastanawiają się nad niepojętą stagnacyą w operacyach wojsk republikańskich zaszłą, wskazują mianowicie na to, że odparcie wojsk karlistowskich od granicy byłoby odjęło rządowi madryckiemu wszelki pozór do reklamacyi przeciw władzom francuskim.

Londyn, 19 listopada. Wiadomości, wyjęte z czasopism z Pernambuco z dnia 17 b. m., nie potwierdzają pogłoski o przytłumieniu powstania w Buenos-Ayres ani o ucieczce jenerała Mitre; wojna domowa trwa przeciwnie wciąż daléj. Rząd miał jednak wdać się w układy z powstańcami.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 20 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chrząszczewski z Królestwa Polskiego, Brzeski z Cieślina, pani Żuchowska z Granowa, Gutry jun. z Paryża, Polaski z żoną z Walentynowa, pani Degorska z Wronek, Stoehr z Berlina.

HOTEL RZYMSKI. Karśnicki z Mchów, Zabłocki ze Strzelna, Laśnicki z Monachium, Marwede z Hamburga.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Czekoński i Rhode z Krotoszyna, Podoski z Warszawy, Reimann z Wrocławia.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacen., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94⅓ płc., poznańskie listy rentowe 97⅓ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 109 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¼ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligace powiatowe 98¼ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91⅛ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99¾ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 128⅛ płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68¾ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101¼ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 80 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94⅜ płc., Ostdeutschebank 77½ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn., cena wypowiedz. 52, na jesień —, na listop 52, listop.-grudz. 52, grudz.-stycz. 51½, stycz.-luty 154 m. luty-marzec 154 m., na wiosnę 151 marek.

Okowita: (z beczka) (pr. 100 litrów = — — Tralles.) Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 18⅝, na list. 18⅝, na grud. 18⅝—¾, stycz. 1875 57 — marek, na luty 1875 57,50 marek, marzec 1875 57,75 marek, kwiec. 1875 58 — mrk., kwiec.-maj 58,50 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 18½ tal., kwiec.-maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 20 listopada. Pszenna nr. 0 i 1 5⅛—6 tal., rżana No. 0 i 1 4⅛—4¼ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 20 listopada.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 10 —	3 2 6	2 25 —
Żyto	„ 50 „	2 25 —	2 20 —	2 17 6
Jęczmień	„ 50 „	3 — —	2 26 —	2 18 —
Owies	„ 50 „	3 1 —	2 28 —	2 27 —
Tatarka	„ 50 „	3 — —	2 27 6	2 25 —
Perki	„ 50 „	— 22 — —	18 — —	16 —
Łubin niebieski	„ 50 „	— — — —	— — —	— —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 18 listopada.
Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)
Wypowiedziano: 2000 cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 40,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, piękne gatunki wyżéj płacono, pośled. 11—12, średnia 12½—13½, pięk. 14—14½, wybor. 14¾—15¼.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Żyto: staléj, za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia —, na listopad 53¼ tal. płac. i żąd. listopad-grudzień 51—51½ tal. pł., — żąd., grudz.-stycz. — kw.-maj 148 — marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na listop. 55¼ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień 55 tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — — pł., stycz.-luty — pł., kw.-maj 167,50 marek płac. żąd., marzec — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 62 tal. żąd., kwiec.-maj 185 tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: spok., w miejscu 17½ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na listop. i listopad-grudzień 17½ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 58 — mar. żąd. — płc., stycz.-luty 54 — marek żąd., kwiec.-maj 56 — marek płc. — żąd., maj.-czerw. 57 — mr. żąd. — płc.

Okowita: spok., za 100 litrów w miejscu 18½ tal. żąd., 18 pł., za ubiegłe wypowiedzenia — listopad — tal. płc., w koń. —, list.-grudz. i grud.-stycz. 18½ tal. pł. — żąd., stycz luty — pł. żąd., marzec-kwiec. — pł. żąd. kwiecień-maj 57 marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 18 listop.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 27 6	6 15 —	5 25 —
„ żółta nowa	6 12 6	6 2 6	5 20 —
Żyto nowe	5 27 —	5 18 —	5 5 —
Jęczmień nowy	5 26 —	5 16 —	5 2 —
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 5 —	7 25 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 25 —	7 10 —	6 15 —
„ latowy	7 25 —	7 10 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu zgęciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przedsyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała cz 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montonis z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprzedawać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specerynych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Nadesłano.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na inserat Gebr. Lilienfeld w Hamburgu, których godło: „Gdzie się wygrywa dużo pieniędzy? (2094)
U braci Lilienfeld!“
dotąd w dziwny sposób się sprawdzało, gdyż interesentom swoim bardzo często znaczne kapitały przesyłali.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Dnia **27 listopada o godzinie 3 po południu** odbędzie się w Bazarze (2135)

Walne Zebranie

Tow. Nauk. Pomocy imienia Marcinkowskiego dla powiatu **poznańskiego,** na które zaprasza uprzejmie członków

Dyrekcya.

Walne zebranie członków Tow. Nauk. Pomocy Imienia Karóla Marcinkowskiego ptu Babimost. odbędzie się dnia 24 listopada r. b. u p. Zeidlera we Wolsztynie o godzinie 2 z południa. (2133)

Komitetet.

Walne Zebr. Tow. P. N. pow. Gnieźn. odbędzie się w Gn. d. 23 b. m. w poł. o godz. 12 w hotelu pp. Chróścińskich.

Komitet. (2095)

Do katolickiego pisma ludowego,

raz na tydzień wychodzącego, poszukuje się **współpracownika,** któryby zarazem przyjął odpowiedzialność za redakcyą. Oferty pod lit. **S. A. 357** przyjmuje do doręczenia ich gdzie się należy ekspedycya ogłoszeń **Haasenstein & Vogler** w Berlinie. [2 32]

Stachecki i Małder,

jeneralne biuro stręczeń i anonsów,
ul. Klasztorna No. 5,
wskazać może kilku dobrze polecanych dokładnych kucharzy. (2138)

Osiedliłem się (2136)
w Kruświcy.
Stankowski,
(2136) lekarz praktyczny.

Świeże
Kiszki z kapustą
co **sobotę** u
Musiałowskiego,
Wrocławska ul. 34. (2137)

Ludwika Gehlena
Regenerator włosów
przywraca zaczynającym siwieć i zupełnie siwym włosom ich pierwotny kolor bez przymieszki farby. Dowodzą tego wyłożone świadectwa Cena 1 tal. 15 sgr.
Ludwik Gehlen,
Fryzyer i konserwator włosów
2052] Poznań.

Od Nowego Roku 1875 zawakuje w Jaraczewie posada **organisty nieżonatego.** Przedstawienie osobiste, obok zaświadczeń, potrzebne. (21 2)

Wiedeńskie
piwo marcowe
12 butelek (bez szkła) 1 tal.
1 beczka, 60 litrów 10 „
poleca (2134)
J. P. Beely i Sp.
Sprzedający daléj otrzymają rabat.

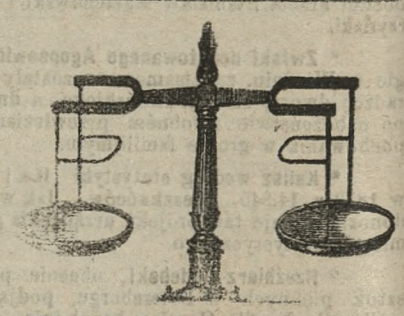

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki / Zgrzebła } **dla koni,**
poleca (1969)
S. J. Auerbach.

375,000 marków
wynosi główna wygrana w przez rząd uprzywilejowaném
nowém losowaniu kapitałów,
w którém w kilku miesiącach
43,300 wygranych
ciągnionych będzie. Pierwsze ciągnienie odbędzie się
16 i 17 grudnia r. b.,
potém co miesiąc. W tém losowaniu można wziąć udział
1/1 **oryginalnym losem** po **2 tal. — sgr.**
1/2 „ „ „ **1** „ **—** „
1/4 „ „ „ **— „ 15** „
Prospekta darmo.
Zagraniczne zlecenia wykonują się skoro i przez zaliczkę pocztową.
Wiadomości o naszéj firmie można powziąść od każdego tutejszego kupca.
Urzędowa lista wygranych przesyła się zaraz po ciągnieniu.
Podpisani, mający poruczoną sprzedaż tych losów, proszą, aby się z zaufaniem do nich zgłosić.

Gebrüder Lilienfeld,
handel papierów państwowych,
Hamburg.
(2094)

Więc?

w sprawie

wyborów miejskich

odbędzie się

na w. sali Bazarowéj

dnia 23 b. m.

o godz. 7 wieczorem,

na który wyborców miasta **Poznania** zaprasza

Komitet wyborczy miejski.

Cyrk Krembsera
na placu Działow.
W piątek dnia 20 b. m.
Po raz pierwszy!
Salamander
czyli
Król ognia.
na swym ulubionym koniu.
Na zakończenie:
Weseli Bednarze,
komiczna pantomina, wykonana przez panów i damy.
W sobotę, dnia 21 listopada
przedstawienie benefisowe i galowe
dla ulubionych artystek panien
Bona i Wockau.
T. Krembser,
[2139] dyrektor.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.